Nr 2. Kraków, Wtorek 3 Stycznia 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z zeszytem trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.494.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmuje

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sakzewski. — W Przemyślu Hessen. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Noworoczna niespodzianka.

Nowy rok przyniósł Austryi niespodziankę: rekonstrukcyę gabinetu.. z br. Gantschem na czele. Jak niespodzianie wiadomość ta zaskoczyła prasę wiedeńską, dowodem tego popołudniowe jej dzienniki sobotnie, które o kandydaturze br. Gautscha na prezydenta nic jeszcze nie wiedziały a hrabiego Buquoy uważały niemal na pewne za premiera gabinetu. Tymczasem premierem był już wówczas faktycznie br. Gautsch.

Bo rzecz rozstrzygła się bardzo szybko. — O godzinie 12 w południe przyjął cesarz w sobotę na posłuchaniu br. Gautscha i powierzył mu rekonstrukcyę gabinetu. Ponieważ br. Gautsch wyszedłszy z burgu uważał się już za następcę Koerbera, przypuścić należy, że oficyalne posłuchanie jego u cesarza, na które, — rzecz dziwna — prasa wiedeńska nie zwróciła uwagi, było epilogiem dłuższych rokowań, prowadzonych przez osoby trzecie. Już między godziną 2 a 3 po południu odbył baron Gautsch konferencyę z drem Koerberem, a o godzinie 5½, gdy tenże pożegnał się ze swoimi kolegami, przedstawił się im br. Gautsch jako nowy premier.

Co wpłynęło na wybór br. Gautscha? W takich razach rozstrzygają zawsze względy dwojakiego rodzaju: czysto osobiste i stanowisko kandydata wobec dworu, i jego polityczna przeszłość. W tym razie, zdaje się, zadecydowały względy pierwszej kategoryi, drugie zaś odegrały rolę dla br. Gautscha o tyle korzystną, że nie przeszkadzały pierwszym i nie obniżały ich wartości. Br. Gautsch był bowiem wprawdzie za Taaffego i Badeniego ministrem oświaty o barwie konserwatywno-klerykalnej, atoli nie wywoływał nią poważniejszych starć partyjnych; zaś za krótkiej, bo zaledwie kilka miesięcy trwającej, prezydentury swojej nie miał czasu narazić się Niemcom, a tylko w Pradze zaprowadził stan oblężenia. Zdaje się, że przed obecnem objęciem steru gabinetu, Gautsch porozumiał się z przedstawicielami Czechów, którzy za to „delictum" dali mu rozgrzeszenie. U dworu zaś był zawsze br. Gautsch „persona gratissima", czego najoczywistszym dowodem jest cała jego urzędnicza i polityczna karyera. W 34 roku życia był już ministrem, obecnie zaś zajmował wybitne i jedno z najświetniej płatnych stanowisk prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej. Nie pozbawiona także podstawy jest wiadomość, że i względy sfer wojskowych, zawsze niesłychanie ważne u dworu, dały tutaj swoje „placet", gdyż br. Gautsch, jako prezydent delegacyi austryackiej przed dwoma laty, bardzo gładko przeprowadził wszystkie żądania wojskowości.

Br. Gautsch objął jedynie prezydyum gabinetu, nie przyjmując, ze względu na stan swojego zdrowia, żadnego portfelu. Pozostały skutkiem tego do rozdania dwie teki: sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Pierwszą z nich objął szef sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości, twórca nowego kodeksu cywilnego, dr Klein, drugą obecny namiestnik Austryi wyższej, hr. Bylandt-Reidt, który już przedtem był dwukrotnie ministrem: w pierwszym gabinecie Gautscha rolnictwa, w gabinecie Thuna oświaty. Wszyscy inni ministrowie z gabinetu Koerbera zatrzymali swoje teki.

Niepodobna przypuścić, aby powołania barona Gautscha na premiera nie poprzedziły jakieś pertraktacye, jeżeli już nie z Niemcami, to przynajmniej z przywódcami Czechów, bo, rzecz charakterystyczna, obydwie te strony, na razie przynajmniej, wcale sympatycznie odnoszą się do br. Gautscha. Poseł Kramarz, mający dzisiaj bardzo wielki, może nawet rozstrzygający wpływ na klub czeski, miał zaraz w pierwszej chwili gotowy sąd o br. Gautschu. „Jestto człowiek poprawny, — wyraził się do jednego z redaktorów wiedeńskich. Dotrzymywał on zawsze swojego słowa aż do ostatniej literki. Jeżeli Niemcom lub Czechom powie: tak, albo nie, to będziemy wiedzieć, czego się trzymać".

Poseł Kramarz zapomniał widocznie, że br. Gautsch potrafi także dać, czego nie przyrzekał, np. stan oblężenia. Poseł Derschatta przedstawił przy tej sposobności, wobec korespondenta „N. Fr. Presse" z Gracu, cały „Sünden-Register" dra Koerbera, wyrażając opinię, że godzina upadku jego wybiła z chwilą, gdy na własną rękę, bez porozumienia się z Niemcami, zaczął czynić ustępstwa Czechom. Głosowanie w komisyi budżetowej mogło, co najwyżej, odroczyć przesilenie o parę miesięcy. Poseł Derschatta wyraża też nadzieję, że Czesi zaniechają obecnie obstrukcyi. Ten domysł końcowy zdaje się wcale niedwuznacznie potwierdzać głosy prasy czeskiej, która daje do zrozumienia, że klub czeski zaniecha obecnie obstrukcyi, a zadowolni się opozycyą.

„N. Fr. Presse" przypomina także br. Gautschowi, co zgubiło jego poprzednika i daje mu ojcowskie na śliską drogę upomnienia. A więc przestrzega go, aby nie zapuszczał się w awanturnicze zmiany systemu, a przedewszystkiem, aby się wystrzegał jednostronnego załatwiania spraw narodowych, bo to właśnie zgubiło dra Koerbera. Br. Gautsch powinien skorzystać z doświadczenia, że od czasu złamania „żelaznego pierścienia" mniej niż kiedykolwiek zachodzi możność rządzenia w Austryi przeciw Niemcom, którzy walczą w państwie o równouprawnienie (!), bo bajką jest, jakoby oni byli w Austryi uprzywilejowani.

Wogóle odnosimy wrażenie, że Niemcy i Czesi w równym stopniu przypisują sobie „zasługę" w obaleniu dra Koerbera, i że obie strony, uważając się w tym wypadku za zwycięzców, witają br. Gautscha, jako symbol tego zwycięstwa.

Rada państwa ma być zwołaną, jak „Fremden-Blatt" donosi, już w czasie najbliższym. Na porządek dzienny wniesione ma być przedłożenie w sprawie szkód elementarnych bez żądania refundowania kwot z zapasów kasowych podjętych.

„Nowy gabinet wskrzesi tradycye neutralnego gabinetu urzędniczego" — pisze połurzędowy „Fremden-Blatt". Wynikałoby z tego, że gabinet Koerbera był także urzędniczym, ale nie był „neutralnym". Faktycznie po jednym gabinecie urzędniczym następuje drugi. Czy od tamtego lepszy przez to, że ma być od niego więcej „neutralnym"? Sądzimy, że właśnie to polowanie na bezbarwność, że to jej podkreślanie nawet w programie urzędniczego gabinetu, luzującego inny, także urzędniczy, — jest najlepszym dowodem dekadencyi stosunków parlamentarnych i politycznych w Austryi. Dr Koerber był także urzędnikiem, ale była to indywidualność i zdolność, bądź co bądź, niepospolita. Br Gautsch może okazać się od niego sprytniejszym, w politycznych konjunkturach szczęśliwszym, — ale nie może współzawodniczyć z nim w objęciu całokształtu najżywotniejszych, ekonomicznych i kulturalnych spraw państwa.

Jeżeli zaś uważać mamy jego gabinet za przejściowy, to spełni on swoje zadanie najlepiej, przygotowując grunt pod gabinet nowy, parlamentarny. Bo to sobie przecież raz powiedzieć trzeba, że ani urzędnicze gabinety, choćby w „neutralności" prześcigały się „in plus", ani reforma regulaminu Izbowego, nie uratują parlamentu i państwa. Parlament musi wytworzyć z siebie większość, a ta większość musi znaleść swój wyraz w gabinecie. Urzędnicze gabinety, to prowizoryum. Austrya żyje prowizoryami od lat ośmiu, a obecna rekonstrukcya urzędniczego gabinetu dra Koerbera, na inny, urzędniczy, Gautscha, wskazuje, że niema nadziei, aby to prowizoryum raz się skończyło. I w tem tkwi ujemna strona najnowszej ewolucyi gabinetowej w Austryi.

Nowy gabinet.

Noworoczny numer urzędowej „Wiener Ztg" przyniósł odręczne pismo cesarza, zawierające dymisyę dra Koerbera, i nominacyę nowych ministrów: hr. Bylandt-Reidta i dra Franciszka Kleina. — Nadto br. Hauenschield-Bauer, dotychczasowy wiceprezydent najwyższej Izby obrachunkowej, mianowany został kierownikiem tej instytucyi.

Obecnie więc zrekonstruowany gabinet austryacki przedstawia się w następujący sposób:

Bar. Gautsch prezydyum.
Hr. Bylandt-Reidt sprawy wewnętrzne.
Hr. Welsersheimb obrona krajowa.
Dr Hartel oświata.
Bar. Call handel.
Dr Wittek koleje.
Dr Kosel finanse.
Hr. Bouquoy rolnictwo.
Dr Franciszek Klein, kierownik ministerstwa sprawiedliwości.
Dr Piętak minister dla Galicyi.
Dr Randa minister dla Czech.

Do dra Koerbera wystosował cesarz pismo następującej osnowy:

„Kochany Drze Koerber! Ku memu żywemu ubolewaniu widzę się zmuszonym uczynić zadość Pańskiej, ze względu na zdrowie wniesionej prośbie, o zwolnienie Pana z dotychczasowych funkcyj. — Uwalniając więc Pana w łasce ze stanowiska mojego prezydenta ministrów, jakoteż ze stanowiska kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, nie mogę pominąć, aby Panu nie wyrazić mego zupełnego uznania i szczerego podziękowania za Pańskie znakomite usługi — jakie Pan złożyłeś, piastując tę godność prawie przez pięć lat w sposób pełen poświęcenia i oddania mnie i państwu. Zarazem daję wyraz nadziei, że będę mógł także w przyszłości liczyć na Pańskie dalsze usługi".

Dr br. Paweł Gautsch v. Frankenthurn jest znaną osobistością w życiu politycznem Austryi. Ukończywszy dopiero w lutym 54 rok życia, urodził się bowiem dnia 26 lutego 1851 r., a już posiada stosunkowo bardzo dawną karyerę ministeryalną. Syn urzędnika i wychowanek akademii Terezyańskiej, został w 27 roku życia zamianowany wicesekretarzem w ministerstwie oświaty, a w r. 1881 dyrektorem wspomnianej Akademii.

Zdawało się, że z tego szczebla urzędniczej hierarchii nie prędko się ruszy, tymczasem atoli już dnia 5 listopada 1885 r. objął po baronie Conradzie tekę ministra oświaty w gabinecie hr. Taaffego i piastował ją aż do roku 1893, to jest aż do ustąpienia premiera. Jako minister oświaty, podjął baron Gautsch pewne reformy na polu szkolnictwa, w których okazał nie zawsze szczęśliwą rękę. System zmian metodycznych, a zwłaszcza reformę, dążącą do zapobieżenia przeciążeniu uczniów szkół średnich nauką powitała publiczność przychylnie, natomiast znane rozporządzenie jego z r. 1887, tak zwane „dyslokacyjne", wywołało powszechną opozycyę. Rozporządzenie to zniosło niektóre szkoły średnie, utrzymanie innych przerzuciło na gminy, a licznym zakładom naukowym odjęto subwencyę państwową. Przeciwko tym zarządzeniom powstała tak silna agitacya, że bar. Gautsch z biegiem czasu zarzucił ich wykonanie. W ustawodawstwie szkolnem, n. p. w noweli do państwowej ustawy szkolnej i w tyrolskiej krajowej ustawie szkolnej okazał wobec prądów klerykalnych wielką dążność do ustępstw. Otrzymawszy w r. 1889 tytuł barona, ustąpił w r. 1893 razem z hr. Taaffem z gabinetu, a w r. 1895 powołany został do Izby wyższej.

Gdy ster rządów objął hr. Kazimierz Badeni, tekę ministra oświaty powierzył znowu Gautschowi, który naówczas zniósł pobieranie czesnego przez profesorów uniwersyteckich i uregulował ich płace. Również podczas powtórnego piastowania teki ministra oświaty wydał Gautsch rozporządzenia w sprawie nostryfikacyi doktoratów, które otrzymują kobiety za granicą, tudzież w sprawie dopuszczania kobiet do studyów uniwersyteckich.

Przełomowa chwila w karyerze br. Gautscha nastąpiła dnia 28 listopada 1897 r., gdy po upadku hr. Badeniego został zamianowany prezydentem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych. Br. Gautsch miał naówczas uspokoić wzburzone umysły ludności, oczywiście kosztem Słowian, ale usiłowania te nie odniosły żadnego skutku, przeciwnie, wywołały jeszcze większe wrzenie. Czesi zerwali się jak jeden mąż do opozycyi, na której czele stanęła Praga, gdzie wybuchły poważne zaburzenia. Br. Gautsch odpowiedział na to zaprowadzeniem w Pradze stanu oblężenia.

Ówczesna prawica parlamentarna była naówczas jeszcze dosyć zwartą i silną, ażeby uprawiać skuteczną opozycyę, a w dodatku rząd węgierski w sprawie ugody odrzucił wszelkie żądania gabinetu bar. Gautscha. Mówiono wiele w Austryi, że projekt ugody z Węgrami, wypracowany przez hr. Badeniego, był dla Austryi niekorzystnym, a tymczasem bar. Gautsch nie zdołał od Węgrów uzyskać ani jednego ustępstwa. Ówczesny prezydent gabinetu węgierskiego, bar. Banffy, odrzucał po kolei wszystkie wnioski Gautscha, który wobec tej stanowczości Węgrów i wobec bezpłodności swej polityki narodowościowej ustąpił d. 5 marca 1898.

W owym dniu jego ustąpienia pojawiły się znane rozporządzenia językowe bar. Gautscha tudzież zwołanie Rady państwa. Rozporządzenia językowe były ostatniem dziełem bar. Gautscha, dziełem, które było poronione. Niemcy, którzy już wtedy podnieśli sztandar skrajnego szowinizmu, nie zadowolili się przyznanemi im ustępstwami, a Słowianie także nie mogli przyjąć tego upominku i to całkiem słusznie. Rozporządzenia językowe hr. Badeniego zawierały tak skromną dozę ustępstw sprawiedliwych na rzecz słowiańskich narodowości w Austryi, że Niemcy, gdyby tylko byli posiadali niezamącony sąd polityczny i oczy otwarte na przyszłość, powinni je byli przyjąć czemprędzej. Tymczasem szowinizm niemiecki nie poprzestał na ustąpieniu hr. Badeniego, ale wystąpił także przeciw rozporządzeniom językowym bar. Gautscha. Co prawda, bar. Gautsch zatrzymał zasadę dwujęzyczności rozporządzeń hr. Badeniego, w których zaprowadził pewne zmiany na korzyść Niemców, i tem ściągnął na siebie gniew nieubłaganych szowinistów niemieckich. Oczywiście Czesi rozporządzeń Gautscha nie mogli przyjąć bez poważnych zastrzeżeń.

Ustąpił tedy bar. Gautsch w r. 1898 i po roku otrzymał urząd prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej. Obecnie znowu stanął na czele gabinetu, objąwszy w spadku jeszcze bardziej powikłane sprawy, niż za pierwszym razem. Czy doświadczenia z czasów pierwszej prezydentury gabinetowej posłużą bar. Gautschowi do rozwiązania węzła gordyjskiego, niedaleka przyszłość okaże.

Nowy minister spraw wewnętrznych, hr. Artur Bylandt-Rheidt, syn zmarłego ministra wojny, należy do sfery br. Gautscha, chociaż mniej posiada łask fortuny. Urodzony w r. 1854, rozpoczął karyerę urzędniczą w morawskiem namiestnictwie, skąd dostał się do ministerstwa oświaty. — W r. 1897 objął w gabinecie Gautscha tekę ministra rolnictwa, a w następnym roku w gabinecie hr. Thuna tekę ministra oświaty. W październiku 1899 r. podał się do dymisyi. Był następnie prezydentem senatu w Trybunale administracyjnym, a wreszcie namiestnikiem Austryi górnej.

Wybitną siłą fachową jest dr Franciszek Klein, nowy minister sprawiedliwości, który liczy 59 rok życia. Dr Klein jako nadzwyczajny profesor wydziału prawniczego na uniwersytecie wiedeńskim został w r. 1891 powołany w randze sekretarza ministeryalnego do ministerstwa sprawiedliwości, gdzie wypracował projekt nowej procedury cywilnej i wprowadził w życie tę ustawę, która zjednała mu wielkie uznanie w świecie prawniczym. — Z czasów tych osobę dra Kleina poznały również i krakowskie sfery sądowe. Już w r. 1897 ofiarował mu br. Gautsch jako prezydent gabinetu tekę ministra, ale dr Klein nie przyjął jej z tego powodu, że reformy procesu cywilnego chciał osobiście w życie wprowadzić. Jako nauczyciel cieszy się obecny minster sprawiedliwości wielkiem uznaniem, równie jako prelegent, który najsuchszy przedmiot umie ubrać w zajmującą szatę. W literaturze prawniczej ma znaczny dorobek naukowy w książkach i czasopismach.

Nowy Rok na Węgrzech.

(Telegr. „N. Reformy").

Budapeszt, 3 stycznia.

Kluby węgierskiego parlamentu składały w dniu wczorajszym, jako w dniu Nowego Roku, życzenia swoim prezesom, którzy wygłosili mowy o sytuacyi parlamentarnej na Węgrzech.

Członkowie partyi liberalnej udali się „in gremio" do prezydenta ministrów hr. Tiszy.

Mowę do hr. Tiszy wygłosił pos. Aleksander Erdely i zapewnił go o zaufaniu i poparciu partyi liberalnej.

Hr. Tisza odpowiedział dłuższą mową, w której wskazał, że on i jego koledzy muszą spełnić świętą misyę, jakiej się podjęli, poświęcając swe osobiste interesy. Obstrukcyę należy pokonać i to nietylko czaso[illegible] wo, a regularny bieg prac parlamentu tr[illegible] oprzeć na trwałych podstawach. [illegible] wyraził dalej ubolewanie, że znaleźli si[illegible] co wystąpiwszy z partyi, której za[illegible] niedawnym czasem otwarcie wygła[illegible] czyli się do obstrukcyi i przez [illegible] siły do pola przeciw usiłowani[illegible] cym ku przywróceniu parlamento[illegible] do pracy. Gdy hr. Julinsz Andra[illegible] wniosek o pośredniczenie, wdał się z[illegible] w rokowania, jednak projekt And[illegible] niedostateczny, a warunek co d[illegible] nia szefa gabinetu był nie [illegible] i nie dał się pogodzić z elementarn[illegible] mi parlamentaryzmu.

Mowca liczy wiele na zdrowe i dojrz[illegible] lityczne zapatrywania wyborców. W tej [illegible] cznej chwili potrzeba skupienia całej siły [illegible] rodu do osiągnięcia tego, co powinno leżeć [illegible] jego ambicyi, aby Węgry stanowiły punkt ciężkości w tej monarchii, która dla nich jest kwestyą życia. W końcu prosił mowca członków partyi, aby te zapatrywania rozszerzali pomiędzy wyborcami.

Członkowie partyi liberalnej byli także u prezydenta Izby Perczela, gdzie również wygłoszono mowy.

Po południu odbyło się posiedzenie komitetu kierującego połączonej opozycyi, w którem wzięli udział także bawiący w Budapeszcie członkowie klubów opozycyjnych. Hr. Albert Apponyi złożył życzenia prezy-

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

19 (Ciąg dalszy).

Zmarszczył czoło Wielogłowski, wąs targał, w ścianę wbił oczy jakby myśli zbierał, zaśmiał się wreszcie.

— Taak? Amory mu w głowie? Ano cóż robić! Nic dziwnego. Moja krew, moja zaprawdę krew. O i ja za dawnych lat... Nie sposób wyliczać. Ile liści na kapuście.. Tak, tak. Dziś przyszedł wiek, dziś przyszedł statek. Zatem waćpan myślisz, że mu wpadła w oko łyczka?

— Wpadła.

— Nic nie szkodzi. Ho ho! Niema o czem mówić. Jednak mimowoli na myśl przychodzi, ileż to razy do domu rodzica ta lub owa dziewucha dziecko owinięte kiecią przyniosła...

— Nie przyniesie zaprawdę ta dziewczyna. Panią i dziedziczkę Wielogłów wnuczka ci powije.

Bystro i gniewnie spojrzał Aryanin.

— Co waszeć mówisz?! — krzyknął.

— To co mi przyjaźń kazała. Zdejm waszmość panie bielmo z ócz, a ujrzysz prawdę moich słów.

— Ależ to być nie może!

— Nie znasz waszmość twego syna! Spojrz w jego oszalałe miłością oczy...

— Jutro go zainkarceruję!

— Kraty wyłamie, do dziewczyny poleci.

— Zabiję go! Hańba! Rzecz niesłychana!

— Dlaczego niesłychana? Alboż to za Jagiellonów szlachta się z mieszczaństwem nie żeniła? A toż w naszych czasach kupiec sądecki, Walenty Wałowicz, ożenił się z Katarzyną, córką szlachetnego Jana Olszowskiego, córka kupca Pelki, poślubiła urodzonego Jana Gębczyńskiego *).

— Dla pieniędzy szła brać nasza w hańbę.

— Wiódł ją dawniej Merkury, powiedzie teraz Amor.

— Nie powiedzie!! — krzyknął Wielogłowski, szklankę o stół z ankoru rozbijając.

— Ej, powiedzie, powiedzie.

— Zamilcz wasze!

— Prawdę mówię.

— Kłamiesz! Przywidziało ci się. A mnie krew zaleje.

Na widok zapienionego z gniewu człowieka Siemichowski w żart wszystko obrócił. Mówi, śmiejąc się:

— Szkoda zdrowia waszeci, a szkoda i szklanki. Rozbiłeś ją, nie masz w czem zgryzoty utopić. Hej! Grygier Zięba! Jednę szklankę i jeden dzban wina. Prędzej!

Zięba w kącie gospody drzemał, wsparty głową w dłonie. Przez palce rozparte na Siemichowskiego spojrzał, nie ruszył się z miejsca, udał, że śpi.

Skoczył doń Siemichowski, za ramię go ujął.

— Słyszałeś wasze?! Żądam wina!

Niechęć i gniew na licach gospodarza, po sali okiem rzucił, na kupę szlachty spojrzał. Zna ich dobrze, wie, że niema co zaczynać z nimi, nawet wtedy, gdyby byli trzeźwi. A teraz... Znowu świecę zapalił, do piwnicy poszedł...

* *

*) Z aktów sądeckich.

Wsiadł na koń stary Wielogłowski, do domu ruszył. Bezwładna ręka cugle wypuściła; koń zna dobrze drogę, nie pierwszyzna mu samopas bez kierownicy jechać. Aryanin na poły myśli, na poły drzemie, a i myśląc i drzemiąc, kiwa się na siodle. Z półsnu obudziła go myśl o synu. Przypomina sobie słowa Siemichowskiego...

— Pijany był, głupstwa gadał!

Uspokoiła go ta myśl, zaśmiał się do niej...

— Oszalał pijanica!

A przecie słowa Siemichowskiego, jako osa uprzykrzona, wracają. Opędza się Aryanin, osa wraca, żądłem kłuje... ból...

— Na tę myśl obłąkanie się czepia mej głowy! Syn... ja syna się wyrzeknę! Kijem amory wypędzę! Kijem! Musi! A nie zechce, to pod kijami skona.

Znowu spokój wrócił, zaśmiał się Wielogłowski, zachwiał się na siodle...

— Żarty! Żartował! On był przecie pijany...

* *

A gdy nad ranem mocny w głowie Siemichowski pijanych bez duszy ludzi na wozy wynosił, zbliżył się do niego Grygier Zięba i rzekł:

— Przypadnie mi za wino pięć złotych polskich sześćdziesiąt denarów.

— Nie oszukujesz wasze?

Zięba wsparł się ręką o stół i milczał.

— Sprawiedliwyż rachunek?

— Przypadnie mi za wino pięć złotych polskich sześćdziesiąt denarów — powtórzył jak echo Grygier Zięba.

Siemichowski dobył butnie kalety, pięć monet na stole położył.

— Masz chłopie.

— Niespokojnym, niecierpliwym ruchem ręki gospodarz pieniądze podjął, jeden z talarów na stół z wysoka rzucił, drugi do ócz przyłożył, pobiegł do drzwi za odchodzącym Siemichowskim, chwycił go za dolman i rzekł:

— Słowo tylko waszmość panie.

— Czego chcesz?

— Te pieniądze są fałszywe.

— Co? Fałszywe? — zapytał się Siemichowski, bezczelnie w oczy gospodarza patrząc.

— Nie chcę tych pieniędzy.

— Dlaczego?

— Mówiłem, że są fałszywe.

— Tyś je zapewne zrobił!! — krzyknął na Ziębę Siemichowski.

Gospodarz spokojnie w oczy szlachcica spojrzał i rzekł dobitnie:

— Jam mieszczanin, panie. U nas senatorzy tylko trudnią się tym procederem. Stadnicki, dyabeł łańcucki, w podziemiach zamku pieniądze fałszywe kował.

— Kłamiesz! To nieprawda!

— Prawdę mówię. Czytałem list Hieronima Jazłowieckiego, wojewody podolskiego, który do Stadnickiego pisze: pieniądze kujesz i do Konstantynopola na frymark talary za czerwone złoto odsyłasz *).

— Milcz! Śmiesz lżyć szlachcica? Ukarzę twój bezwstyd.

— Ukarzesz? Trudna to zaprawdę sprawa. Łatwiejsza zapłacić za wino rzetelnym groszem.

— Jeśli moneta zła, to taką płacę, jaką w mieście wziąłem.

— Nieszczęście masz waszmość pan do pieniędzy.

— A nieszczęście.

Zaśmiał się złośliwie Grygier Zięba, żółte światła zabłysły w oczach kupca, który mówił:

*) List współczesny.

— Za często nieszczęście waszmość pana prześladuje.

— Co chcesz powiedzieć?

Szynkarz dobył skórzanej sakwy, z niej zaś dwa płócienne węzełki. Rozwiązał je, pieniądze w nich zawarte Siemichowskiemu do rąk podaje...

— Tą monetą wczoraj, temi zaś talarami przedwczoraj mi waćpan za wino zapłaciłeś. Zabierz to sobie wielmożny panie. Oszustwo czyste. Pod srebrną powłoką cyna, miedź i mosiądz...

Zmieszał się na chwilę Siemichowski, wnet jednak opanował zestraszone nerwy, i z góry łyka traktując, wołał:

— Jam temu nie winien, że miasto fałszywych pieniędzy pełne. Jaką monetę mi dajecie, taką wam płacę.

— Do ratusza zaskarżę.

— Śmiej się z tego. Pluję na ratusz, na wasze zwierciadło saskie i magdeburskie prawo. Jam szlachcic, w grodzie sądzon będę. A gdy się przed starostą Lubomirskim sprawa wytoczy, fałszerzy miejskich na pal wbiją.

— Zapewne, że wbiją.

— Bądź więc waćpan zdrów.

— Nie puszczę waszmość pana.

— Czego chcesz?

— Niczego więcej, prócz tego, abyś mi rzetelnym groszem za moje wino zapłacił.

— Skarż mnie do grodu, mówiłem.

Cofnął się kilka kroków Grygier Zięba, milczał chwilę, potem rzekł sucho:

— Mam ja sposób, że wydobędę z waszmość pana grosz mój bez skargi.

— Jakiż to sposób?

— Chcesz jasny panie wiedzieć?

— Mów. (C. d. n.)

dentowi komitetu Franciszkowi Kossuthowi, który podziękował za życzenia a mowę swą zakończył zapewnieniem, że przy zbliżających się wyborach będzie każdego członka opozycyi tak samo popierał, jak członków swego stronnictwa.

Nowe zdobycze japońskie pod Portem Artura.

Przewidywania, że po zdobyciu „Wzgórza 203 metrów", a później po zajęciu fortów Tunkikwanszan i Erlungszan wypieranie Rosyan z innych warowni Portu Artura dokonywać się będzie w szybszem tempie, sprawdzają się najzupełniej. Obecnie jeden fort po drugim przechodzi w ręce Japończyków, a tem samem zbliża się gwałtownie kres siły odpornej twierdzy.

Oblegająca Port Artura armia japońska zdumiewającą wprost rozwija energię i wytrwałość. Posłaniec, który dnia 29 z. m. wieczorem przybył do Czifu z Dalny, opowiadał, że Japończycy na zdobytych fortach ustawili już 8 ciężkich dział oblężniczych, których ogień panuje zupełnie nad pozycyami rosyjskiemi na północ od fortu Itzeszan. Rosyanie starali się przeszkodzić tej akcyi japońskiej przez skoncentrowanie ognia działowego z innych fortów na oddziały, zajęte ustawianiem owych dział i ciężkie też Japończykom zadali straty. Ci jednakże, mimo to, dopięli celu. Rosyanie opuścili już przedtem nowe miasto Portu Artura, zburzone prawie zupełnie przez pociski japońskie. Japończycy nie wtargnęli atoli jeszcze do tej dzielnicy z obawy, że może być podminowana.

W dwa dni później — jak donoszą wczorajsze i dzisiejsze depesze — a więc w sobotę, dnia 31 grudnia, wojsko japońskie zdobyło trzy dalsze ważne pozycye: fort Sungszuszan, fort „H" i fort Panlungszan.

Z tych trzech pozycyj na mapach Portu Artura oznaczony jest tylko fort Sungszuszan. Wznosi się on na północnym szczycie grupy wzgórz, które obejmują także fort Itzeszan i t. zw. „Górę Stołową" i oddalony jest mniej więcej dwa kilometry w kierunku południowo-zachodnim od Erlungszan. Fortu „H" niema na mapach, z czego wnosić można, że jest to fort drugorzędny. Fort Panlungszan położony jest — według depesz — na południe od wzgórz Hanszanjantao, a zatem na zachodnio-południowej linii fortyfikacyjnej Portu Artura.

Sungszuszan zdobyto w podobny sposób, jak Erlungszan, przez zburzenie głównego wału frontowego podziemnemi minami. Z okoliczności, że Rosyanie nigdy dotychczas nie starali się przeszkodzić podminowaniu tak ważnych warowni, wnoszą sprawozdawcy wojenni, że albo brakło im ludzi i środków do tego, albo też, że duch załogi upadł już do tego stopnia, iż ogranicza się ona jedynie do biernego oporu.

Obecnie, po zdobyciu Sungszuszanu, Japończycy opanowali zupełnie dolinę rzeki Lunche, prowadzącą wprost do zatoki portowej. Broni jej wprawdzie jeszcze fort na Górze Krzyżowej, lecz ta pozycya może być wzięta w krzyżowy ogień z Erlungszanu i Sungszuszanu. Zdaje się, że po zdobyciu [illegible] się już w najbliższych dniach. [illegible] się też linia fortyfikacyjna Portu Artura [illegible] rozszczepiona na dwa oddzielne skrzydła, którym trudno będzie wspierać się wzajemnie. W podobny sposób wdzierają się Japończycy szerokim klinem od zatoki [illegible] między zachodni front fortyfikacyj a [illegible] na Górze Liaotieszan.

Wobec tych coraz nowych zdobyczy japońskich przypuszczać można już z zupełną niemal pewnością, że już niebawem sztandar japoński powiewać będzie nad Portem Artura.

Fakt ten zmieni sytuacyę wojenną na korzyść Japończyków strategicznie o tyle, że umożliwi wysłanie znacznej części armii generała Nogi na północ nad rzekę Szah, a nadto da flocie japońskiej nowy punkt oparcia przeciwko nadpływającej flocie bałtyckiej. Niezmiernie natomiast będzie moralne znaczenie upadku Portu Artura. Twierdza ta była potężnym symbolem panowania i siły Rosyi na wschodzie Azyi. Z chwilą, gdy symbol ten legnie pod ciosami walecznych Japończyków powaga i znaczenie Rosyi wobec ludów mongolskich dozna wstrząśnienia, którego nigdy już nie zdoła naprawić.

Na polu walki w Mandżuryi i w ostatnich dniach nic się nie zmieniło. Zajmujący, a jak się zdaje, zgodny z rzeczywistością obraz sytuacyi tamtejszej kreśli „Nowoje Wremia". Korespondent jej pisze:

„Silne mrozy z jednej strony, a z drugiej usiłowania obustronnych wodzów, aby skoncentrować możliwie najbardziej siły swoje w swoim ręku i je posiłkami, spowodują zapewne rodzaj przymusowego zawieszenia broni aż do wiosny, a w każdym razie do chwili, w której jedna ze stron wojujących uzyska możność strategicznego objęcia przeciwnika. Tak rosyjski jak i japoński front linii bojowej ma obecnie długości około 100 kilometrów. Od rzeki Hun i rzeki Liao aż do Simmintinu ciągną się nieprzerwane linie fortyfikacyj uzbrojonych w silną artyleryę. Jeżeli Japończycy od czasu do czasu posuwają się naprzód, to czynią to jedynie w tym celu, aby zabezpieczyć swoją linię komunikacyjną z Koreą i przeszkodzić dalszym operacyom generała Rennenkampfa, którego skuteczna ofenzywa w listopadzie wywołała po ich stronie pewne zaniepokojenie. Za tem przemawia zwłaszcza gorączkowa czynność Japończyków, mająca na celu zabezpieczenie drogi z Saimatsi do Fengwangczengu. Armia Kurokiego, która posiada na miejscowości Szachedzi, posiada doskonałe zabezpieczenie swych tyłów. Z Szachedzi zbudowano już kolej polną do Fengwangczengu, a stamtąd boczną linię do Saimatsi-Hajczengu i drugą do Liaojangu. Wzdłuż rzeki Jalu założono wielkie magazyny i stacye etapowe, nadto zbudowano na tej rzece mosty".

Z tych usiłowań japońskich, mających na celu zabezpieczenie linii odwrotowej, wnosi „Nowoje Wremia", że Japończycy stracili już wiarę w możliwość dalszych postępów ku północy i że liczą się już z ewentualną koniecznością cofnięcia się do Korei. Wniosek ten nie jest należycie uzasadniony. Celem tych przygotowań japońskich może być przecież z taką samą racyą wzmocnienie armii marszałka Ojamy do tem skuteczniejszej ofenzywy ku północy.

Rok 1904 był tedy bardzo pomyślny dla Japonii. Rezultat wojny w tym roku obejmuje: zajęcie Korei i południowej Mandżuryi na obszarze około 30.000 kilometrów kwadratowych, zniszczenie floty rosyjskiej i przygotowanie upadku Portu Artura. Z tych sukcesów Japończycy mogą być zadowoleni.

Kronika.

Kraków, 2 stycznia.

Rok 1905. Na zegarze wieczności wskazówka posunęła się znowu o rok jeden! Wspaniały frazes, ale ma tę jedną wadę, że jest strasznie zużyty, tak zużyty, jak asfalt na linii A-B, albo szklanki do piwa w niektórych handlach krakowskich. A więc powiedzmy poprostu, że rozpoczął się rok 1905. — Przez kilkaście dni ludzie będą się mylić przy pisaniu listów, a może nawet przy „wypełnianiu" weksli, dając datę 1904 zamiast 1905, ale wnet pójdzie wszystko swoim porządkiem i każdy zapomni o wkazówce na zegarze wieczności.

Nowy rok obdarzył nas przedewszystkiem siarczystym mrozem. Nie twierdzę, ażeby cygara gasły skutkiem mrozu, ale podobno termometr wskazywał rano 18° C. Jeżeli który z czytelników stwierdził na termometrze mniejszą liczbę stopni, to proszę uwzględnić, że rano dla rozmaitych ludzi rozpoczyna się o rozmaitej godzinie, tak pomiędzy 7 a 9, dla niektórych o godz. 10, a nawet o 11. — Ale nie targujmy się o stopnie, jak gorzelnik ze strażnikiem skarbowym, mrozu bowiem jest tyle, że nawet w samo południe chadzają ludzie z okazałemi „gilami".

Rok obecny rozpoczął się podwójnem świętem: niedzielą i Nowym Rokiem, oby też podwójnie był dla wszystkich pomyślny. Karnawał będzie niezwykle długi, obejmuje bowiem 60 dni, a raczej nocy, podczas których mamy będą mogły drzemać pod ścianami, ojcowie częstować tancerzy swoich córek, a córki hulać aż do omdlenia. Kupcy zacierają ręce z zimna i radości, gdyż karnawał jest dla nich czasem żniwa. Oby to żniwo jak najobficiej wypadło, oby było jak najmniej kredytu i rat, a jak najwięcej gotówki.

Co ja to jeszcze powiedzieć chciałem? Aha! Noc sylwestrowa, o ile stwierdzić zdołałem, nie z własnego doświadczenia, ale na podstawie cudzych opowiadań, wypadła nie gorzej, niż w ubiegłym roku. Niepowodzenia nasze łataliśmy sukcesami japońskiemi i na cześć bomb japońskich wychylaliśmy bomby pilzneńskiego, okocimskiego, tenczyńskiego wyrobu. Skutek na pozór był podobny, ale tylko na pozór. Bomby japońskie zabijają wrogów, nasze bomby kładą pokotem „swoich". Ale od czegoż Sylwester?

Dzisiaj siedzimy przy pracy i powiadamy sobie, że jest ona jedynem na wszystko uniwersalnem lekarstwem. Powiadacie, że to stara prawda? A która prawda jest nową? *Przygodny.*

Koniec i początek roku. Jak to już powyżej kolega „Przygodny" pisze, koniec starego a początek nowego roku przeszedł przy trzaskącym „kawalerskim" mrozie. Jak co roku w Krakowie, przed północą ostatniego grudnia zeszłego roku zgromadziły się wielkie tłumy pobożnych we wszystkich świątyniach krakowskich na nieszpory i kazania. W kościele OO. Franciszkanów konkluzyę celebrował biskup-sufragan ks. Nowak, w kościele Maryackim kanclerz książęco-biskupi ks. prałat dr Bandurski, w kościele OO. Dominikanów przeor O. Piotr Zaczek.

Że jednak obchodzenie „nocy sylwestrowej" mniej lub więcej hucznemi zabawami także już weszło w tradycye Krakowa, bawiono się też niezgorzej w wielu domach prywatnych, w towarzystwach, kasynach i t. p. Najbardziej ożywioną była zabawa w kasynie urzędniczem, gdzie tańczono do białego rana, a gdzie prezes kasyna rejent p. Edmund Klemensiewicz z uderzeniem godziny 12 powitał gorącą przemową Rok Nowy. Równie ochocza zabawa ciągnęła się długo w noc w „Sokole" krakowskim. Pierwszą część wieczornicy sylwastrowej zapełniły: znakomita gra kwartetu mandolinistów, deklamacya własnego utworu p. Z. i monolog humorystyczny. O północy w myśl tradcyi składał życzenia zgromadzonym w imieniu wydziału druh Śliwicki, w imieniu komisyi obchodowej druh Z. Po chwilowej przerwie z zapałem rzucono się do tanów.

Nazajutrz 1 stycznia obywatele noszący imię Mieczysław otrzymywali podwójne, z okazyi imienin i Nowego Roku, życzenia. Tłumnie też jak od lat dawnych, chodzili po mieszkaniach „kolędnicy" życząc „państwu" wszelkiej pomyślności, których kresem ma być „kuruna niebieska".

Obie nocy z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek przeszły prawie zupełnie spokojnie, tak, że pogotowie Towarzystwa ratunkowego i policya nie wiele miały do interweniowania.

Dzisiaj dnia 2 stycznia rano mróz doszedł do 20 stopni C., w południe termometr wskazywał 12 stopni. Wisłą płyną gęste kry, po brzegach woda zamarza: gdyby mróz nie pofolgował, Wisła stanie w tych dniach.

Losy krakowskie. Dzisiaj o godzinie 9 rano rozpoczęło się 49 ciągnienie losów premiowej pożyczki miasta Krakowa. Losowaniu, odbytemu w obecności radców miasta H. Schwartza i J. Birnbauma, oraz notaryuszy: Edm. Klemensiewicza i Niemczewskiego, przewodniczył I. wiceprezydent M. Chyliński. Losy zapomocą koła z siatki drucianej, obracanego przez woźnego magistratu, ciągnęły dziewczątka z ochronki sierot.

Główną wygraną w kwocie 50.000 koron wygrał los Nr **19.066.** Dalej wygrały: 6000 koron los Nr 42.025; po 1200 koron wygrały losy o numerach: 29.252, 74.265, 50.219, 55.656 i 3673.

Po wylosowaniu tych większych wybranych, rozpoczęło się ciągnienie losów wygrywających po 60 koron. Losowanie trwać będzie przed i po południu przez 6 dni, w którym to czasie wylosowanych ma być 6000 numerów.

Z uniwersytetu. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty mianował inspektora podatkowego dra Jana Waligórskiego sekretarzem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zasoby kasy miejskiej. Donieśliśmy już o podjęciu przez gminę miasta Krakowę pierwszej raty pożyczki z czeskiego związku Kas oszczędności, w kwocie 1,500.000 koron, oraz o podjęciu pierwszej raty odszkodowania od rządu za kontumacyę w kwocie 62.000 koron. — Oprócz tego w sobotę podjęła gmina krakowska w krakowskiej miejskiej Kasie oszczędności pierwszą ratę pożyczki w kwocie 1,500.000 koron, tak, że w ostatnich dniach r. 1904 wpłynęła do kasy miejskiej kwota 3 milionów koron, przeznaczone na konwersyę długów i inwestycye.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei powierzył p. Leonowi Soleckiemu, dotychczasowemu naczelnikowi biura prawniczego przy dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, zastępstwo dyrektora kolei państwowych w Krakowie w sprawach administracyjnych, w miejsce zmarłego ś. p. dra Kazimierza Ożoga. Do Stanisławowa zaś w miejsce p. Soleckiego przydzielonym został przez ministra kolei p. Franciszek Podlewski, dotychczasowy sekretarz w ministerstwie kolejowem.

† Antoni Leonard Serafiński, adwokat, b. burmistrz miasta Bochni i b. wicemarszałek Rady powiatowej tamtejszej, umarł po ciężkiej chorobie dnia 1 bm. Zmarły z powodu obywatelskich zasług pracowitości i prawego charakteru cieszył się szacunkiem i sympatyą powszechną. Poza zawodowemi obowiązkami nie było mu także obcem pole publicystyki; w sprawach społecznych wielokrotnie w prasie głos zabierał, referat zaś, wygłoszony przez niego na ostatnim kongresie Maryańskim we Lwowie, wywołał ożywioną i gorącą dyskusyę.

Zmarły był bliskim krewnym mistrza Matejki, zostawia też w spuściźnie dla rodziny bardzo pokaźną kolekcyę oryginalnych szkiców, portretów i obrazów Matejki, wśród których portret ojca nieboszczyka należy do Matejkowskich arcydzieł. Śmierć ś. p. Serafińskiego wywoła także szczery żal w Krakowie, gdzie posiadał licznych przyjaciół i znajomych i gdzie go ceniono jako jednego z najwybitniejszych przedstawicieli galicyjskiej palestry. — Zmarły liczył lat 52.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się na nowo przerwane próby ze sztuki Gerharda Hauptmanna „Tkacze" z całym kompletem statystów w scenach zbiorowych. Dla dokładniejszego wystudyowania tej sztuki nie będzie przedstawienia we środę. Reżyseryę prowadzi p. Walewski.

Na popołudniowe przedstawienia repertoar ogłasza w tym tygodniu: 6 bm. komedya Fredry „Damy i huzary" po cenach zniżonych do połowy, 8 bm. baśń Walewskiego „Królowa Tatr".

Teatr ludowy w Krakowie uzyskał pozwolenie na wystawienie „Betleem polskiego" Lucyana Rydla. Najnowszy ten utwór cenionego poety, ilustrowany muzyką M. Świerzyńskiego, jest obecnie atrakcyą w repertoarze teatru miejskiego we Lwowie. Ze względu na liczne zamówienia biletów, zgłaszane już teraz „Betleem polskie" grane będzie w teatrze ludowym cztery razy z rzędu, mianowicie: we czwartek 5, piątek 6, sobotę 7 i niedzielę 8 b. m. Próbami kieruje sam autor. Do sztuki tej przygotowuje dyrekcya nowe kostyumy i dekoracye, chóry uzupełnione będą przez wybitne siły amatorskie. — W drugiej połowie stycznia b. r. zjeżdżają na gościnne występy artyści lwowskiego teatru miejskiego. Szereg tych gościnnych przedstawień rozpocznie p. Bednarzewska.

Odezwa Macierzy śląskiej. Nowy zarząd Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego, obejmując czynności po poprzednikach, ogłasza odezwę wskazującą na ogrom zadań i potrzeb tej instytucyi i wzywającą ogół polski do poparcia jej celów. Ze zaś poparcie to jest niezbędnem, jeżeli dotychczasowy dorobek Macierzy ma być utrzymanym, tego dowodzi wykaz obowiązków, jakie ciążą w obecnej chwili na Macierzy. Oto Macierz 1) udziela zapomóg młodzieży gimnazyum polskiego w Cieszynie (w ostatnim roku 7000 K); 2) wspiera uczniów klas polskich seminaryum nauczycielskiego; 3) utrzymuje i rozwija polską szkołę ludową w Cieszynie; 4) musi doprowadzić do końca rozpoczętą już budowę szkoły polskiej w Zbytkach, w powiecie frysztackim; 5) musi utrzymać szkołę polską w Poskiej Ostrawie.

Oprócz tych głównych bieżących obowiązków, Macierz musi pamiętać o zakładaniu szkół dla analfabetów w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem i szkół wydziałowych, których na Śląsku zupełnie niema.

Ponieważ preliminarz budżetu Macierzy na rok 1905 wykazuje wydatki w sumie 82713 K. na pokrycie których zarząd ma do dyspozycyi tylko chwiejne wkładki członków, a niedobór zeszłoroczny wynosi 3147 K. przeto zarząd Macierzy pragnąc prowadzić dalej rozpoczęte dzieło, musi się odwołać do ofiarnej pomocy społeczeństwa polskiego.

W motywach odezwy czytamy między innemi: „Do ogółu polskiego zwracamy się o pomoc, o dostarczenie nam w drodze powszechnych składek funduszów na obronę dzieci polskich na Śląsku przed wynarodowieniem.

Niech nikt nie sądzi, że gimnazyum polskie i seminaryum polskie zdołają uchronić Śląsk od zniemczenia, jeżeli zaniedbamy wieś śląską i nie pokryjemy tej starej dzielnicy Piastowskiej siecią szkół i ochronek polskich tam, gdzie ludność nasza ginie pod naporem wynarodowienia. Niech nikt nie sądzi, że owe zakłady średnie zdołają się utrzymać, jeżeli nie przygotujemy dla nich młodzieży w dobrych polskich szkołach ludowych i że żywioł polski zdoła skutecznie opierać się germanizacyi, jeżeli nie zdołamy utrzymać w środku życia narodowego śląskiego, w Cieszynie, polskiej szkoły ludowej! A kiedy mowa o obronie Śląska przed germanizacyą, to nie chodzi tu jedynie o przyszłość tej placówki kresowej, chodzi tu także o kresy galicyjskie, dla których Śląsk jest wałem ochronnym przed owym odwiecznym „Drang nach Osten", znaczącym już bardzo wyraźnie ślady swoje w galicyjskich powiatach pogranicznych. Wspomnienie dotychczas owej patryotycznej ofiarności społeczeństwa polskiego, pozwala nam mieć nadzieję, że i dziś, kiedy Macierz znajduje się w położeniu nad wyraz trudnem, kiedy tyle ma zadań do spełnienia i walczy z niedoborem, ofiarność ogółu polskiego nie będzie mniejsza, że umożliwi nam pracę i pozwoli z otuchą i spokojem pracować dla przyszłości.

Wszelkie dary i ofiary pieniężne prosimy przesyłać pod adresem „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie".

Zarząd „Macierzy szkolnej" dla księstwa Cieszyńskiego.

W klubie prawników odbędzie się 3-go stycznia o godzinie $7^1/_2$ wieczór męskie zebranie towarzyskie, połączone z licytacyą dzienników.

Śmierć z zaczadzenia. Dzisiaj zrana praktykant w zakładzie introligatorskim p. Olszeniaka, Jakób Kościelny, 17 lat liczący, znaleziony został bez życia w łóżku. Zawiadomiono natychmiast o wypadku władze; przybyły oficyał policyi, p. Horak, spisał protokół — a lekarz miejski, dr Schaitter, stwierdził śmierć, prawdopodobnie wskutek zaczadzenia. Zwłoki Kościelnego odwieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie sekcya wykaże przyczynę śmierci.

Pościg za włamywaczami. Do krakowskiej dyrekcyi policyi nadeszło z Kut doniesienie, że w nocy z 24 na 25 grudnia z. r. nieznani sprawcy włamali się przez mur do urzędu gminnego, gdzie świdrami i dłutami rozbili żelazną kasę, z której zabrali 2.700 koron gotówką, trochę papierów wartościowych, oraz kilka sznurów korali. Złodzieje ci, dobywali się także do znajdującej w urzędzie drugiej kasy drewnianej, w której było gotówką koron 40.000, lecz kasa ta oparła się ich usiłowaniom, gdyż przy wierceniu jej połamali świdry. — Podług poszlak, włamywaczy było dwóch, obutych w grube, podkute buty. Dotychczas nigdzie nie natrafiono na ślad śmiałych złoczyńców.

Zapamiętały kelner. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Aresztowany przed kilku dniami kelner hotelu Saskiego, Józef Trojnarski, o którego osadzeniu w aresztach donieśliśmy, nie ma nic wspólnego z rodziną Trojnarskich, zamieszkałą w Podgórzu, nie jest z nią ani spokrewniony, ani spowinowacony.

Zamach ucznia na profesora. Od mieszkającego w Krakowie brata ś. p. Włodzimierza Worobla, który, jak wiadomo, strzelił w Przemyślu z rewolweru do prof. Hlebowickiego, a następnie sam sobie życie odebrał, otrzymujemy obszerny list, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

Włodzimierz Worobel nie był zmuszony opuszczać gimnazyum przemyskiego; uczęszczał on wprawdzie dwa lata do siódmej klasy tego gimnazyum, ale w pierwszym roku nie był klasyfikowany (wystąpił w połowie roku), nie otrzymał więc złej noty w obu latach. Włodzimierz Worobel opuścił gimnazyum przemyskie (ruskie) dobrowolnie, bo nie chciał żadną miarą chodzić pod prof. Hlebowickim.

W Krakowie zapisał się Worobel do gimnazyum IV, a nauka pomimo trudności językowych, szła mu dobrze. Z matematyki i fizyki stał bardzo dobrze, a profesor Wasniowski był z jego odpowiedzi bardzo zadowolony. Na konferencyach nie był wykazany z niczego. Do kolegi swego w Wiedniu pisał, że w Krakowie profesorowie są uprzejmi i w stosunku do uczniów grzeczni i wyrozumiali, że odczuwa te różnice swego traktowania w Przemyślu a w Krakowie. Nieprawdą jest, aby Worobel przed zamachem pił wódkę, bo flasza z wódką pozostała nietknięta w domu. Rodzice wezwani po wypadku przez dyrektora gimnazyum nie poszli tam zaraz, bo nie było ich w domu. Przyczyną całego nieszczęścia zdaje się, był żal, że od swoich (profesorów-Rusinów) tak źle był traktowany.

O pogrzebie Worobla donoszą z Przemyśla do „Naprzodu" następujące szczegóły:

Pogrzeb Worobla zapowiedziany był kartkami pośmiertemi na sobotę o godzinie 3 po południu. Tymczasem już o godzinie 2 setki ludzi i uczniów gimnazyalnych zebrały się przed budynkiem szpitalnym, a zarazem zajechał karawan i przybyło kilkunastu policyantów z agentami i komisarzami policyjnymi. W kilka minut po godzinie 2 wyniesiono zwłoki, złożono je na karawanie, zawieszono na nim wieńce od rodziny i wieniec od kolegów i smutny ten kondukt ruszył naprzód. Towarzyszył mu przeraźliwy płacz ojca staruszka, matki, brata i sióstr, postępujących za trumną: rodzinę zmarłego, jak i karawan z niewiadomych przyczyn otoczyli kordonem policyanci. Zamiast na cmentarz przemyski, ruszono na „Wilcze" i na tamtejszym też cmentarzu złożono zwłoki. Nad grobem przemówił brat zmarłego, dziękując uczniom za ich wyrozumiałość, iż oddali ostatnią przysługę temu, którego po śmierci strzegła policya. Następnie uczniowie odśpiewali po polsku: „W mogile ciemnej", i „Wicznaja pamiat" po rusku, poczem rozeszli się w spokoju.

O pożarze w Bolechowie, który onegdaj zniszczył 43 zabudowań, donoszą w dalszym ciągu. Pożar wybuchł w t. zw. kolonii niemieckiej, w domu Schmidtowej. Z szaloną szybkością pożar rozszerzał się, obejmując długi szereg domów, tak, że o ratunku mienia nie mogło być mowy. Ludzie ledwie zdołali uciec z życiem. Żandarmerya przybyła na miejsce pożaru dopiero nad ranem, po godzinie czwartej, mimo, że posterunek mieści się niedaleko. Od północy do tej pory miała, jak mówią, wynosić amunicyę. Straży pożarnej przez cały czas także nie było, nikt nie walczył z rozszalałym żywiołem, nikt nie starał się zmniejszyć nieszczęścia. Przyczyna pożaru dotąd nieznana. Żandarmerya aresztowała Schmidtową, która w krytycznej chwili wybierała się w podróż, podobno do Ameryki. Aresztowano także jej syna.

Tajemnicza zbrodnia. Z Przemyśla donoszą: W kotlinie pośród borów ujkowieckich, a w pobliżu prochowni warowni Ujkowice, znaleziono 27 z. m. skotniałe od mrozu zwłoki kobiety w miejskiem ubraniu, z krwią skrzepłą na twarzy. Dokonana w dniu 28 z. m. sekcya zwłok wykazała, że denatka w wieku między laty 30 a 40 została pozbawioną życia wystrzałem z broni palnej, najprawdopodobniej rewolweru kalibru 7 mm. Strzelano do niej 3 razy. Pierwszy strzał zranił policzek i nos, drugi zranił szczękę, a trzeci pocisk uwiązł w sercu. Położenie zwłok i bezład w ubraniu, rodzą przypuszczenie, że nie popełniono tutaj pospolitego morderstwa, tylko dokonano zbrodni na podkładzie erotycznym. Zamordowana nie jest znaną w okolicy. Tożsamości osoby denatki mimo skrzętnych poszukiwań dotąd nie sprawdzono.

Z Tarnopola piszą nam: W grudniu umieszczono w „Nowej Reformie" notatkę o poturbowaniu nauczyciela gimnazyum ruskiego w Tarnopolu przez ucznia klasy VII, Maksyma Batię. Miało się to wydarzyć rzekomo w lipcu 1904 r. Wiadomość ta jest mylną. Nie zaszedł tu wcale wypadek czynnego znieważenia nauczyciela przez ucznia. Dr Emil Kalitowski.

Zmarli.

Dr Adam Dobrowolski, b. lekarz okręgowy, zmarł po dłuższej chorobie dnia 30 grudnia w Nowym Sączu. Zmarły cenionym był dla zacnego charakteru swego.

Adam Jarosz, przeżywszy lat 28, zmarł dnia 2 stycznia b. r. Pogrzeb odbędzie się we środę d. 4 b. m. o godzinie 3 po południu.

Ze świata.

Zadymka śnieżna. Z Warszawy donoszą: Powstała tu w nocy z piątku na sobotę zadymka śnieżna i coraz bardziej się potęgując, trwała jeszcze wczoraj. Zamieć była tak wielką, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. Komunikacya w mieście nawet sankami była bardzo utrudnioną, a o tramwajowej niema co mówić. Pomimo wysłania na miasto pługów do odgarniania śniegu, wagony zaprzężone w trzy konie, posuwały się żółwim krokiem, odbywając kilkunastowe postoje co kilka sążni. Najgorzej odczuły zamieć śnieżną koleje; pociągi prawie wszystkie spóźniły się.

O srożącej się śnieżycy donoszą również telegramy kolejowe z Koluszek, Iwangrodu, Brześcia lit., Lublina Siedlec i innych stacyj pośrednich kolei nadwiślańskich i petersburskiej. Zamieć więc objęła znaczną połać kraju, a zasnuty widnokrąg popielatemi chmurami nie zapowiada szybkiego uspokojenia się zadymki.

Burza z zawieją śnieżną, która srożyła się w Wiedniu, o czem doniósł w sobotę telegram, dała się rzeczywiście we znaki Wiedeńczykom. — Z 8 stopni ciepła temperatura spadła nagle poniżej zera, z nisko płynących chmur zaczął obficie śnieg padać, a silna burza rozpoczęła zawrotny taniec. Przechodnie, podani naprzód, z trudem tylko mogli iść przeciwko wichrowi, ci zaś, którzy szli z wiatrem, musieli pod parciem jego biegnąć chwilami. Fiakry powoli poruszały się, gdyż konie padały na śliskim bruku, a powozy staczały się na bok. Gorzej było jeszcze z wozami ciężarowemi. Oczywiście nie obeszło się bez wypadków. Przy remizie tramwajowej koło ulicy Hadika burza zerwała parkan, a porwawszy deskę poniosła ją na wóz tramwajowy. Trafiony w głowę motorowy, odniósł ciężką ranę. W nocy z piątku na sobotę burza wydarła okiennicę blaszaną ze sklepu przy ul. Kinderspital, rozbiła szybę wystawową o 9 metrach kw. powierzchni i rozrzuciła wszystkie towary z okna wystawowego. Z cieplarni w ogrodzie księcia Lichtensteina burza zerwała dach i zaniosła go z ulicy Alsbach na ulicę Porcelanową. Skutkiem zaniedbania stróżów domowych, którzy nie posypali piaskiem chodników, trzej przechodnie odnieśli ciężkie uszkodzenia cielesne. Jeden złamał nogę, drugi rękę, a pewna pani rękę. Fiakier nr. 487 został przez burzę rzucony o słup latarni. Pudło powozu zostało silnie uszkodzone, a woźnica spadł na bruk i lekko się potłukł. To są niektóre tylko znaczniejsze wypadki. W Praterze mnóstwo drzew połamał orkan. We Floridsdorfie burza w pewnym domu pędziła dym napowrót do kominów. Robotnik Urban z dwojgiem dzieci o mało co nie padł ofiarą gazu węglowego, który wypełnił pokój w nocy. Na szczęście lekarz zdołał im przywrócić życie. W całej zresztą Europie środkowej w piątek i sobotę szalała burza ze śnieżycą.

Pogłoska o zamachu na pociąg carski. „Narodni Listy" donoszą, że w Mińsku, koło dworca, na drodze, którędy car miał temi dniami przejeżdżać, nastąpił wybuch, który zupełnie zniszczył pociąg, wiozący służbę cara. Wielu ludzi miało zginąć. Zapewniają, że był to zamach i to niezawodnie planowany na osobę samego cara.

Flamandczycy zamiast Polaków. Niemcy westfalscy tak są przerażeni ciągłym wzrostem liczby Polaków, że postanowili w roku przyszłym zamiast Polaków, sprowadzać do robót w polu Flamandczyków. Będzie to robotnik w każdym razie znacznie droższy, a pytanie, czy lepszy od polskiego.

Koszta germanizacyi nazw polskich. Przechrzczenie Inowrocławia w Księstwie na Hohensalza kosztować będzie skarb pruski około 150.000 mk. Wszystkie bowiem druki urzędowe, stampilia, napisy, bilety kolejowe itd. z dawniejszą nazwą muszą być zmienione. Na taki cel rząd pruski zawsze atoli ma pieniądze.

Zaprzeczenie sensacyi. „Berliner Tageblatt" donosi, że wiadomości podane przed kilku dniami przez dzienniki, jakoby z dworu carskiego oddalono i odwieziono do granicy bonę Angielkę za to, że kopiować miała dokumenta z biurka carskiego, są nieprawdziwe, gdyż została ona już przed trzema miesiącami oddaloną z powodu „nienależytego wyrażania się".

Zaburzenia na Kaukazie. Z Tyflisu donoszą, że 27 grudnia w okręgu przemysłowym miasta Baku rozpoczęły się strejki w wielu fabrykach. Strejkujący robotnicy poprzerywali w wielu miejscach druty telefoniczne pomiędzy stacyą Bałachany i Baku. W zakładach kaukasko-czarnomorskich uszkodzono maszyny. W zakładach bibiejbajskich robotnicy opuścili warsztaty. Pomimo środków policyjnych, strejk ogólny obejmuje coraz więcej fabryk i zakładów przemysłowych. Obecnie strejk rozszerzył się na wszystkie fabryki i zakłady w całym okręgu m. Baku. Wobec strejku przestały wychodzić gazety, większa część drukarń i litografij stanęła. Tramwaje nie kursują. Partye robotników bałachińskich wypędzają robotników pracujących w warsztatach. Dotąd starć większych z wojskiem i policyą nie było. Robotnicy są uzbrojeni w rewolwery, z których strzelali do stójkowych.

Dżuma w Rosyi. Z Uralska donoszą: Zarządzono obszerne środki, celem zwalczenia dżumy w górach Uralskich. Zadżumiony obszar obejmuje trzy wsi oraz kilka grup chat Kirgizów i osad rybackich nad Uralem. Cały obszar otoczono podwójnym łańcuchem posterunków kozackich. Oprócz tego jest każda zadżumiona wieś bacznie strzeżoną. Jak się zdaje, zarazę zlokalizowano. Dziennie zdarza się 10 — 20 wypadków śmierci. Przed kilku dniami liczba wypadków śmierci wynosiła dziennie 40.

Mianowania. Starszy komisarz kolei państwowych budownictwa Adolf Kiaften we Lwowie został zamianowany naczelnikiem urzędu ruchu w Brodach.

Z Tow. ogrodniczego. Zwyczajne miesięczne posiedzenie członków odbędzie się nie 4 b. m., jak było zapowiedziane, lecz dopiero w przyszłą środę 11 stycznia.

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza przeniosła się do nowego lokalu przy Rynku Głównym l. 13, I. p. po Kole artystyczno-literackiem.

Ogromna sala, oświetlenie auerowskie i inne wygody zapewniają liczne uczęszczanie na czytelniane posiedzenia i koncerta „Podwawelan" możność zainteresowania szerszej publiczności życiem Towarzystwa.

„Dosiego roku". Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej": grono nauczycielskie seminaryum nauczycielskiego męskiego 12 K. Antoni Januszewski 2 K; J. Pukło 2 K.; dr Wincenty Chmura 4 K.

Składki. Na herbaciarnie złożył L. M. 3 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We wtorek: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek".

We środę: P. J. Unszlicht-Bernsteinowa: „Z dziedziny reform wychowawczych".

We czwartek: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek".

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Lekkomyślna siostra".
We czwartek: „Tkacze".
W piątek: „Tkacze".
W sobotę: „Tkacze".
W niedzielę: „Tkacze".

Z kalendarza. We wtorek 3 stycznia: Daniela m. i Genowefy p.; we środę 4 stycznia: Eugeniusza b.; we czwartek 5 stycznia: Telesfora i Emiliany.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 stycznia termometr doszedł od — 17·1 do + 19·4 C.; barometr podnosił się.

Dnia 2 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 756·7 mm., termometru — 19·6 C., wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 2 stycznia: mróz.

Z teatru.

„Lekkomyślna siostra", komedya w 4 aktach Wł. Perzyńskiego.

Nareszcie wyzwalać się poczyna nasza twórczość dramatyczna z więzów obcego ducha. Pesymizm skończył widocznie swą rolę w ewolucyi naszego teatru i zaczyna zasuwać się w przeszłość, scena zaś wraca do źródła, z którego bije prawda i życie, wraca do realnych objawów życia i z tej kanwy, którą ono snuje, układa dla siebie obrazy.

Dobrą to dla przyszłego rozwoju rodzimej komedyi wróżbą, że to zbliżenie się zainaugurował pisarz młody, który działalność swą literacką zaznaczył dotąd tylko tomikiem zręcznych formą, a błyskotliwych treścią poezyj. Gdyby próba taka była dziełem którego z autorów dawniejszych, trudnoby jej przypisywać znaczenie zasadnicze, ale utwór pisarza młodego za posiew pomyślnej przyszłości stanowczo uważanym być może.

„Lekkomyślna siostra" p. Perzyńskiego jest doskonałą komedyą obyczajową nowoczesnego typu. Bije z niej świeżość pomysłu, doskonała obserwacya stosunków życiowych pewnych sfer burżoazyi, a cechą charakterystyczną jest świetnie użyta ironia, dająca utworowi piętno społecznej satyry. Jak każde pierwsze zdjęcie początkujacego fotografa wykazuje pewne karykaturalne rysy na kliszy, tak i zdjęcie p. Perzyńskiego nie jest od nich wolne. — W środowisku, które autor rzuca na scenę, niewątpliwie za wiele mamy rysów ciemnych, typów ujemnych, egoizm i obłuda zbyt wszechwładne roztaczają panowanie, a natomiast zbyt mało promieni jasnych, któreby siłą pontrakstu czyniły ten obraz plastyczniejszym, a może sympatyczniejszym, ale mimo wszystko, komedya jego uderza dawno na scenie niespotykaną werwą i szczerością wyrazu. Sytuacye drgają tu życiem pełnem, ludzie są ukazani w świetle swoich niskich egoistycznych pobudek, dyktujących im kompromis z zasadami i poglądami na cnotę uczciwości.

Rzecz się dzieje w sferze inteligencyi mieszczańskiej, w rodzinie niejakich Topolskich. Kim są i z czego żyją, nie wiemy, ale natomiast wiemy, że z wyjątkiem jednego tylko filozofa, Władysława, wszyscy są z losu niezadowoleni i pragną gorąco choćby za cenę odstępstwa od surowych zasad cnoty dopomódz szczęściu. Obłuda, oraz hipokryzya, jaką wszyscy członkowie tej rodziny usiłują pokryć swe pragnienia i czyny, jaskrawo występuje na jaw w ich zachowaniu się wobec „lekkomyślnej siostry" Maryi. Nie mogąc żyć z mężem niekochanym, którego jej narzucono, Marya uciekła od niego po krótkiem pożyciu, pozostawiwszy mu dziecko, i rzuciła się w wir mętów wielkomiejskich, przyjąwszy w Wiedniu rolę „przyjaciółki" bogatego magnata. Po latach kilku powraca do Warszawy i pragnie uczciwą pracą zarabiać na życie. Rodzina jednak udaremnia ten jej zamiar, odtrącając brutalnie „upadłą" i zniewalając do opuszczenia Warszawy. — Z goryczą w sercu wraca Marya do Wiednia, gdzie dowiaduje się o śmierci swego możnego protektora i o tem, że jej zapisał milionowy majątek.

Wiadomość o milionach Maryi, wywołuje w rodzinie Topolskich wrażenie piorunujące. Na całej linii zaczyna się odwrót ze stanowiska zajętego wobec upadłej. Pani Henrykowa, która dotąd była najbardziej nieprzejednaną, pierwsza poddaje mężowi myśl o konieczności nawiązania stosunków z lekkomyślną. Gorąco temu zamiarowi przyklaskuje Henryk, a drugi brat, hulaka, Janek, przybywa na naradę rodzinną z gotowemi już blankietami wekslowemi, które chce Maryi dać do podpisania. Dla uzupełnienia obrazu cynicznych stosunków w rodzinie Topolskich, autor odsłania z bezwzględnością pobudki, skłaniające p. Henrykową do ustępstw wobec Maryi. Ta dama, utrzymująca sobie „Alfonsa" w postaci pseudo-literata Olszewskiego, postanawia również prosić Maryę o pożyczenie pieniędzy, a to na zaspokojenie natarczywych żądań kochanka, podczas gdy zwodzony mąż jej z góry układa sobie szerokie plany podwojenia majątku Maryi, którym operować zamierza.

Wszystkie te marzenia i plany rozpryskują się jak bańka mydlana w chwili, gdy wezwana przez rodzinę do powrotu Marya, po gorącem powitaniu przez tych samych członków rodziny, którzy ją niedawno za drzwi wypychali, oświadcza, że milionowego zapisu, o którym głosiły gazety, nie przyjęła. Sytuacya i ton rodzinny wobec Maryi zmieniły się w jednej chwili. Krzykiem rozpaczy i oburzenia, przyjmuje rodzeństwo tę wiadomość; na potępioną padają gromy obelg. Wśród gorzkich wyrzutów w brutalnym wygłaszanych tonie, nie brakło nawet cynicznego wykrzyku: „Jak mogłaś skrzywdzić w ten sposób dziecko własne!"

Odtrącona z gestem rezygnacyi i pogardy, opuszcza obłudne otoczenie, od którego o całe niebo wyższą się czuje.

Godną podziwu a w każdym razie świadectwem niepowszedniego talentu pana Perzyńskiego jest zręczność, z jaką ominął nasuwający się przy tego rodzaju sytuacyi komedyowej szablon banalności, w przedstawieniu uczuć rodzinnych, wobec biednej, a następnie zbogaconej nagle krewnej. Oryginalność zaś pomysłu, zapewniająca komedyi jego także literacką wartość, leży w przychologicznem podmalowaniu tła obyczajowego, w wycieniowaniu obłudy towarzyskiej pewnych sfer, owianych atmosferą wielkomiejskich uciech i pożądających „użycia" za wszelką cenę. Takie typy jak Helena Topolska, zdradzająca męża z pospolitym sutenerem, zazdroszcząca Maryi wszystkiego, a potępiająca ją z całą bezwzględnością, taka „półdzlewica" Ada, obmawiająca obłudnie wszystkich, a drżąca z gorączki poznania zakazanych rozkoszy życia, taki Olszewski, wyłudzający najbezczelniej pieniądze od kochanki, — to typy nowe, po raz pierwszy do naszej komedyi wprowadzone, a wprost z szumowin współczesnego życia zdjęte.

Sztuka, której wartość podnosi żywy, zajmujący dyalog, odegraną była starannie i poprawnie. „Lekkomyślną siostrą" była p. Ordonówna, której pięknie rozwijający się talent z każdą nową, ujawnia rysy pomysłowości o szczerej intuicyi. Utrzymała ona tę dosyć skomplikowaną rolę w ramach artystycznych, dając jej podkład szczerości i dobroduszności, które uczyniły ją zajmującą i sympatyczną. W roli Heleny znalazła wdzięczne i dobrze wyzyskane pole do popisu p. Rutkowska. Dobrze wzięty akcent charakterystyczny, znalazł się w grze p. Sulimy, która rolę Ady odegrała z dobrem uchwyceniem typu. Z ról męskich na pierwszym planie dominował p. Zelwerowicz w roli Henryka. Cyniczną postać adonisa Olszewskiego, pomysłowemi szczegółami uwypuklił p. Sobiesław, a p. Mielewski dosyć banalnie naszkicował znany na warszawskim bruku typ „niebieskiego ptaka". Niewielką rolę zrezygnowanego filozofa Władysława, wyzyskał dobrze i podniósł trafną charakteryzacyą p. Sosnowski.

Sztuka doznała bardzo życzliwego przyjęcia i powodzenie jej zapewnione. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Kartel naftowy. Z Wiednia donoszą: W sprawie naftowej przyszło w sobotę do porozumienia. „Petrolea" zbuduje składy na 6.000 cystern ropy, podwyższa prawdopodobnie kapitał akcyjny z 2 na 4 miliony koron. Podczas istnienia kontygentu zaliczki wynosić będą po 2·25 koron, po rozwiązaniu kartelu po 1·50 K. Podwyższenie należytości magazynowych z 12 na 18, a prowizyi z 2 na 3 jeszcze stanowczo nie uchwalone. Mali producenci otrzymują w komitecie nadzorczym czterech reprezentantów, których głosy wynosić mogą co najwyżej 14% wszystkich głosów. Termin wypowiedzenia odroczono na 28 lutego.

Przy ciągnieniu losów kredytowych w Wiedniu główna wygrana (300.000 kor.) padła na seryę 2427 nr. 84, druga wygrana (60.000 kor.) na seryę 2427 nr. 75, trzecia (30.000 kor.) na seryę 2849 nr. 61.

Przy cągnieniu losów regulacyi Dunaju główna wygrana (140.000 kor.) padła na nr. 112.550, druga wygrana (48.000 kor.) na nr. 134.296.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 stycznia.

Budowa nowych klinik. Sprawa rozszerzenia tutejszego wydziału medycznego o klinikę laryngologiczną i psychiatryczną, zaczyna się urzeczywistniać. Mianowicie w myśl upoważnienia Sejmu, pertraktuje obecnie Wydział krajowy o zakupno gruntu pod te kliniki. Wybrany grunt sąsiaduje z pawilonem dla chorób zakaźnych i przez ogrody ma bardzo krótkie połączenie z resztą klinik. Cena kupna wynosić będzie około 100.000 kor. Przeprowadzono już rokowania przedwstępne i w najbliższym już czasie zostanie zawarty kontrakt.

Muzeum przemysłowie we Lwowie. Zarząd podaje do wiadomości, iż dziś otwarte zostały dla publiczności zbiory, biblioteka i czytelnia Muzeum. Zbiory otwarte będą w dni powszednie od godziny 9 do 2, w niedziele zaś i święta od 10 do 1 po południu; czytelnia w dni powszednie od godziny 9 do 1 i od 5 do 8 wieczorem, w niedziele i święta od 10 do 1 po po-udniu.

Wypadek redaktora Rewakowicza. Przykry wypadek zdarzył się w sobotę w ulicy Karola Ludwika redaktorowi „Kuryera Lwowskiego", p. Henrykowi Rewakowiczowi. Doróżkarz Herman Gabel, powożący dorożką Nr 305, jadąc szybko a nieostrożnie, i nie zważając na przechodniów, najechał na p. Rewakowicza, który upadł pod konie i doznał dotkliwych stłuczeń.

Łańcuch prezydenta m. Lwowa, który, jak wiadomo, zaginął był przed kilkoma miesiącami, odnalazł się. Jedno z pism donosi, że łańcuch ten znalazł się przy porządkowaniu w kasie prezydenta, gdzie był wsunięty między pliki papierów.

Emerytura. Dyrektor budownictwa miejskiego m. Lwowa, p. Hochberger, wniósł podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku po wysłużeniu 40 lat. W myśl kontraktu, jaki ma p. Hochberger z gminą m. Lwowa, oprócz pełnej pensyi otrzymać ma nadto 72.000 koron jednorazowo.

Mianowania. Komisarz powiatowy dr Jerzy Kieszkowski powołany został do służby w ministerstwie oświaty.

Ministerstwo handlu nadało zarządcy pocztowemu Cypryanowi Kozińskiomu posadę kontrolora pocztowego we Lwowie.

Namiestnictwo zamianowało inżyniera Michała Morawieckiego przy starostwie w Nowym Sączu, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów grybowskiego, limanowskiego i nowosądeckiego.

Karty pamiątkowe Mochnackiego. W 70 rocznicę śmierci Maurycego Mochnackiego, wydało Stowarzyszenie polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie „Życie", pięknie wykonane karty korespondencyjne z popiersiem wielkiego patryoty. Do nabycia we Lwowie po cenie 10 halerzy za sztukę w księgarniach: Altenberga (plac Maryacki) i Narodowej (Akademicka 8). W większych ilościach przy 20% rabacie, zamawiać można pod adresem: J. H. Allerhand, stud. med. Lwów, Krasickich 8.

Fałszerstwo monet. Równocześnie ze śledztwem, prowadzonem w tutejszym sądzie w sprawie aresztowanych fałszerzy monet, zrobiono w kilku domach lwowskich rewizye. Między innemi odbyła się rewizya w mieszkaniu Leizora Berlera, zarządcy szpitala żydowskiego, zamieszkałego przy ulicy Alembeków L. 5. Berler z żoną i 7-letnim synem przed rewizyą umknął, przeczuwając widocznie, że nie minie go kara za współuczestnictwo w fałszerstwie.

Zmarli.

Adolf Grochowalski, inżynier, uczestnik powstania, postać typowa, znana powszechnie we Lwowie, w dawniejszych latach mowca na wszystkich zgromadzeniach wyborczych, zmarł 29 z. m. przeżywszy lat 72.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: Betleem Polskie" Rydla.
We środę: „Betleem Polskie".

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Wiadomości, jakie otrzymano rzekomo w wiedeńskich kołach dyplomatycznych, przedstawiają położenie wewnętrzne w Rosyi jako wprost groźne. Ukaz carski nie sprawił spodziewanego wrażenia, przeciwnie, wrzenie w szerokich kołach ludności wzmaga się z dniem każdym. Za objaw bardzo niebezpieczny uważają w Petersburgu zwłaszcza coraz częstsze a jawne współdziałanie pewnej części inteligencyi z socyalną demokracyą. W głębi Rosyi zaprowadzono obecnie surowe wykonywanie dozoru policyjnego. Wszystkie niemal listy, wysyłane za granicę, ulegają rewizyi, rząd bowiem pragnie przeszkodzić informowaniu prasy zagranicznej o rzeczywistym stanie rzeczy w Rosyi.

Co się tyczy stosunków na dworze petersburskim, to faktem jest, że największy wpływ na cara posiada obecnie Witte. Car poczytuje mu za wielką zasługę, że zdołał on pozyskać niemieckie targi pieniężne dla nowej rosyjskiej pożyczki wojennej. Ogólnie wątpią, czy Witte zechce narazić się na otwartą walkę z potężną jeszcze partyą Pobiedonoscewa.

Zajścia ostatnie w Moskwie wywołały podobno na dworze carskim prawdziwą konsternacyę. Ich następstwem będzie ustąpienie w. ks. Sergiusza ze stanowiska generał-gubernatora Moskwy. Słychać, że w celu „ukarania" starej stolicy carów stanowisko to nie zostanie na razie obsadzone, lecz że czynności generał-gubernatora sprawować tam będzie zwykły wyższy czynownik, niejaki Buligwin. Publiczność moskiewska jawnie okazuje swoją sympatyę dla ziemstwa i na ulicach urządza owacye tym jego członkom, którzy głosowali za adresem konstytucyjnym.

Duma w Niższym Nowgorodzie uchwaliła zwołać kongres reprezentantów miast, który ma obradować nietylko nad sprawą ustroju rządowego w Rosyi, lecz także nad kwestyą współudziału wybranych reprezentantów narodu w konferencyach dla przeprowadzenia zapowiedzianych reform. Uchwałę tę wysłano do ministrów Wittego i Mirskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 stycznia).

Ks. Mirski ustępuje?

Londyn. Do „Standardu" donoszą z Londynu, że tak w Petersburgu jak i w Moskwie krążą wieści, że car przyjął podanie o dymisyę ks. Światopełka-Mirskiego. — Jego następcą zamianowany zostanie zdeklarowany reakcyonista, najprawdopodobniej generał Kleigels.

Napad na członków ziemstwa w Tambowie.

Tambów. Na zgromadzeniu tutejszego ziemstwa gubernialnego poruszono z kilku stron sprawę napaści uliczych na kilku członków ziemstwa, które wydarzyły się przed kilku dniami. W dyskusyi stwierdzono, że napaści te były z góry przygotowane i że policya zachowywała się wobec nich bezczynnie. Dalej zwrócono uwagę, że policya na pierwsze posiedzenie ziemstwa wpuszczała tylko wybraną przez siebie publiczność. Ziemstwo wystosowało w końcu telegram do ministra spraw wewnętrznych, w którym żąda zabezpieczenia członków swoich przed tego rodzaju napadami i oświadcza, że w przeciwnym razie nie będzie mogło spełniać swojego zadania.

Car w południowej Rosyi.

Birsula. Car Mikołaj, przybywszy tu, przyjmował deputacye szlachty i ziemstwa, poczem odbył przegląd wojska, mającego odejść na daleki wschód.

Kapitulacya Portu Artura.

Rychlej, niż się spodziewano jeszcze dziś rano, siła odporna załogi Portu Artura została złamana. Najnowsze depesze donoszą, że generał Stoessel już zaproponował poddanie twierdzy i że rokowania co do warunków kapitulacyi między obustronnemi generalnemi sztabami już się rozpoczęły.

Po sześciomiesięcznem, niezmiernie krwawem, niemal bezprzykładnem w dziejach oblężeniu twierdza, do której posiadania Rosya tak wielką przywiązywała wagę, uległa wreszcie wyższości strategicznej i niezrównanej waleczności wojsk japońskich.

Dla Rosyi, jej powagi i znaczenia cios to okrutny, nie tyle już pod względem strategicznym, ile pod względem moralnym.

Polityczne następstwa upadku tej twierdzy w Rosyi mogą być groźne dla caratu. Wojna w nową teraz wstąpi fazę, toczyć się będzie odtąd wyłącznie w otwartem polu i na pełnem morzu i tam się rozstrzygnie.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 stycznia.)

Na prawem skrzydle.

Londyn. Z Dalnego donoszą, że obecnie punkt ciężkości japońskiej akcyi oblężniczej pod Portem Artura przeniesiono na prawe skrzydło (nad zatoką Gołębią).

Dalsze zdobycze Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą 1 stycznia: **Japończycy zdobyli dzisiaj fort „H" i nowy fort Panlungszan,** na południe od wzgórz Hanszanjantao.

Tokio. (Doniesienie urzędowe). Sprawozdanie, jakie nadesłała armia oblężnicza o wydarzeniach koło Portu Artura w dniu wczorajszym, donosi: Kolumna środkowa obsadziła o godz. 7 rano fort „H" a następnie nowy fort Panlungszan. **Cała linia Panlungszan-Fort „H" jest już obsadzoną przez Japończyków.** — Japońskie prawe skrzydło rozpoczęło o godz. 8 rano ostrzeliwanie wyżyn no południe od wsi Sanjantao i zajęło je mimo silnego oporu nieprzyjaciela.

Londyn. Biuro Reutera donosi: **Japończycy zaatakowali i zdobyli wczoraj pod Portem Artura fort Sungsuszan.**

Tokio. (Urzędownie). Armia oblęgająca Port Artura donosi: W sobotę, o godzinie 10 rano, **została wysadzoną w powietrze przednia część fortu Sungsuszan.** O godzinie 12 wykonano atak i **zajęto fort. Część rosyjskiej załogi uciekła** na wzgórza, położone na południu, **część została przy eksplozyi zasypaną.**

Tokio. (Urzędownie). Od armii oblęgającej Port Artura nadeszło sprawozdanie, że podczas **eksplozyi, jaka poprzedziła zdobycie fortu „Sungsuszan", zasypała ziemia wielu Rosyan.** Japończycy odkopali i zabrali do niewoli **dwóch rosyjskich oficerów i 160 ludzi.** Opowiadają oni, że **jeszcze 150 rosyjsktch żołnierzy znajduje się pod gruzami.** Ilość zdobytych dział i innej broni w tym forcie nie został jeszcze dokładnie stwierdzoną. Kolumna, która operuje przeciw wschodniemu fortowi Panlungszan, zajęła w sobotę stary wał.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: **Japończycy zdobyli wczoraj fort Wantai.**

Wysadzili w powietrze własne działa.

Londyn. Z Szangaju donoszą, że drugą eksplozyę w forcie Szungszuszan wywołali Rosyanie sami. Część załogi, która ocalała po zburzeniu frontowego wału, widząc że nie zdoła odeprzeć Japończyków, **wysadziła w powietrze ciężkie działa fortu, aby nie wpadły w ręce Japończyków.**

Kapitulacya Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: Generał Nogi donosi, że **otrzymał pismo od generała Stoessla, dotyczące oddania Portu Artura.**

Tokio. Godzina 1 po południu. Doniesienie Biura Reutera. **Słychać, że kroki nieprzyjacielskie koło Portu Artura zostały wstrzymane. — Obustronne sztaby generalne zebrały się w południe, celem narady nad warunkami poddania twierdzy. Stoessel oświadczył w liście do generała Nogi, że wszelki opór jest obecnie bezużyteczny. — Mikado wyraził w telegramie do generała Nogi najwyższe uznanie dla Stoessla i polecił mu, aby się obszedł z załogą Portu Artura z wszelkiemi honorami.**

Śmierć gen. Kondratienki.

Petersburg. Urzędownie potwierdzają dziś wiadomość o śmierci generała Kondratienki, który zginął przed tygodniem pod Portem Artura.

Blokada Portu Artura.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Dzisiaj ogłoszono rozkaz admirała Togo, **zacieśniający pierścień blokady Portu Artura.** Nowa linia blokady zaczyna się na południe od przedniej zatoki Talienwan i ciągnie się w kierunku północno-zachodnim aż do prawego przedgórza zatoki południowej. Cały Liaotung na zachód od tej linii jest objęty blokadą. Dalne nie jest objęte blokadą, widocznie zamierzają Japończycy otworzyć Dalne dla obcej żeglugi. Dotychczas mogły okręty wjeżdżać do portu w Dalnem tylko za specyalnem pozwoleniem.

Starcia w Mandżuryi.

Petersburg. (Urzędownie). Generał Sacharow telegrafuje pod datą 31 grudnia: Oddział naszych strzelców zaatakował silną japońską straż koło Czanlinpu. W starciu na bagnety zginęło wielu Japończyków.

Okręty rosyjskie w Chinach.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą: **Przybyły tu 4 rosyjskie kontrtorpedowce,** a mianowicie: „Skornyj", „Statnyj", „Wlastnyj" i „Szerdytyj". Okręty przywiozły pakiet depesz z Portu Artura. Jak kapitan „Statnego" opowiada, okręty musiały opuścić Port Artura **z powodu bombardowania Japończyków ze „Wzgórza 203 metrów".**

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Dzisiaj nad ranem **przybył tu wielki rosyjski kontrtorpedowiec,** zdaje się, że jest on tylko mało uszkodzony, mimo że go Japończycy ostrzeliwali na wysokości wysp Miaotao.

Odroczona inspekcya wojsk.

Petersburg. Podróż cara na inspekcyę wojsk do Czugujewa do gubernii charkowskiej odroczono do lutego.

Od administracyi „N. Reformy".

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty,** której cenę podajemy w nagłówku numeru.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h.) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Jako **bezpłatne premium** przeznacza wydawnictwo „Wędrowca" prenumeratorom w r. 1905 **dwanaście tomów powieści Maryi Rodziewiczówny.** Co miesiąc, otrzyma każdy z prenumeratorów, jeden tom bezpłatnie. Jako najbliższą nowość powieściową zapowiada „Wędrowiec" utwór Gabryeli Zapolskiej p. t. **„Rajski ptak".**

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 2 stycznia

Zaprzysiężenie bar. Gautscha.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się zaprzysiężenie nowego prezydenta gabinetu, bar. Gautscha. Przy akcie tym asystowali hr. Gołuchowski i starszy ochmistrz dworu, bar. Gudenus.

Nowy prezydent gabinetu.

Wiedeń. Dziś o godzinie 11 przed południem prezydent gabinetu br. Gautsch pożegnał się z urzędnikami najwyższego trybunału rachunkowego, poczem odwiedził ministra oświaty, dra Hartla. O godzinie 12 zjawił się w gmachu prezydyalnym przy Herrengasse, gdzie przyjął hr. Gołuchowskiego.

Już rozpoczął rokowania.

Wiedeń. Na zaproszenie prezydenta gabinetu br. Gautscha przybyli dziś do niego posłowie Gross i radca dworu Marchiet. Słychać, że zaproszenie na konferencyę otrzymał także przywódca stronnictwa ludowego, Derschatta. Wiadomość tę potwierdza także „Neue Fr. Presse".

Dr Kramarz o Gautschu.

Praga. Poseł dr Kramarz pisze w „Narodnich Listach": „Przesilenie nareszcie załatwione. — Naród czeski nie ma powodu stawiać bram tryumfalnych. Z drugiej atoli strony może spoglądać z zadowoleniem na tę minioną fazę długiej swojej walki. Rząd słodkich przyrzeczeń i nieżyczliwych dla narodu czeskiego czynów upadł, a wszyscy czują, że rząd w przyszłości nie będzie już niewolnikiem niemieckiego „veto". I to uważać trzeba za najdonioślejszy wynik polityki czeskiej. Gautsch nie jest zagadką, nie jest niczem nowem, wszyscy wiedzą, czego się po nim spodziewać można. Stanowisko Czechów zależeć będzie od jego postępowania.

Układy traktatowe.

Berlin. Austro-węgierscy delegaci w sprawie traktatu handlowego dziś wieczorem wyjeżdżają do Berlina, gdyż jutro rozpoczną się układy na nowo. Jakkolwiek pozostały jeszcze do załatwienia znaczne trudności, w kołach rządowych zapewniają, że rząd niemiecki narazie jeszcze nie wypowie traktatu z Austryą.

Berlin. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że stanowisko ministra i sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego jest poważnie zachwiane. Jako powód wymieniają niepowodzenie ministra w sprawie traktatu handlowego z Austryą.

Klerykalni radcy w Kwirynale.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Król i królowa przyjmowali wczoraj w Kwirynale naczelników władz, którzy przybyli z życzeniami noworocznemi. Wśród reprezentantów rady miejskiej byli także klerykalni jej członkowie dr Gennari i profesor Giovenale. Od r. 1870 po raz pierwszy zjawili się członkowie partyi klerykalnej na przyjęciu w Kwirynale.

Strejk w Wenecyi.

Rzym. Dzienniki donoszą z Wenecyi, że tamtejsi robotnicy portowi uchwalili rozpocząć strejk.

Oszustwa posłów.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Nowego Jorku: Członek kongresu Mitchel i członek Izby reprezentantów Herman staną przed sądem przysięgłych, oskarżeni o oszukańcze manipulacye na szkodę rządu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 stycznia

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·50 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 8?2 —. Akcye Angiobanku 291·50 Akcye Unionbanku 556·75. Akcye Länderbanku 451·50 Akcye Bankvereinu 558·25. Akcye Bodencredit 978 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 544 —. Akcye kolei państwowych 653·75 Akcye kolei południowej 89·50. Akcye kolei Elbethal 415 —. Akcye kolei północnej 550·—. Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 516·25. Akcye Rima Muranyi 525 —. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2459·—. Akcye Fabryki broni 534 —. Akcye Tureckie tytoniowe 327·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1045·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·85. Renta koronowa węgierska 98 —. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112 —. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 131·75 Marki 117·60. Ruble 253·50.

Cukier 34·25—35·—. Spirytus 50·60—51·—. Nafta 39·—.—40·70.

Usposobienie: Zażegnanie przesilenia ministeryalnego i pomyślne zapatrywanie na konjunkturę żelazną oraz Berlin podniecały.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 80	117 70
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecznego	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieck.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 90	100 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	102 75
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 70	98 70
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 50	92 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	542 —	546 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	100 —	100 50
4⅕% wspólna renta srebrna	100 —	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 15	100 60
4% renta koronowa węgierska	97 25	98 25
4% renta austryacka w złocie	119 25	119 75
4% renta węgierska w złocie	118 50	119 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.